

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłaniem do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
--	---	--	--	--

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie
Środa 7	luty Romualda, Rysz.	Szulislawa bl.
Czwartek 8	" Jana z Malty	Guiewomira
Piątek 9	" Apolonij, Cyrylla	Goryslawa
Sobota 10	" Scholastyki	Tomila bl.
Niedziela 11	" Saturnina, Lucj.	Świętochny
Poniedziałek 12	" Eulalii, Gaudent.	Budzyńska sw.
Wtorek 13	" Juliana i Dobr.	Jordana

Wschód słońca o godz. 7 m. 40.
Zachód słońca o godz. 4 m. 48

Zmiana księżyca. Pierwsza kwadra d. 6 lutego o godz. 5 m. 47 p.p.

Wysok. wody na Wiśle d. 2 lutego 10 stóp — cali.	
pod Płockiem.	d. 3 " 10 " 3 "
	d. 4 " 9 " 11 "
	d. 5 " 9 " 2 "

Temperat. w Płocku: C ^o d. 2 lutego —3,4 —0,2 2,4	
	d. 3 " 6,0 2,4 8,0
	d. 4 " 6,0 3,6 1,8
	d. 5 " 1,6 2,8 1,8

Deszczu spadło: dnia 31 stycznia 2,3 m.m.
" 1 lutego 0,5 " "

Jarmarki: W gub. płockiej: 13. lutego w Wyszkowie, 19 w Chorzeli, 26 w Skępem w Żurominie, 27 w Ryplinie.

W gub. łomżyńskiej: 20 lutego w Zambrowie, w Czerwinie, 21 w Ostrołęce 26 w Nowogrodzie, 27 w Czyżewie, w Szczuczynie 28 w Makowie.

Teatr. Trupa artystów dram. pod dyktando T. Smotryckiego.
Czwartek 8 lutego, Benefis Heleny Tarnowskiej „Dzwon zatopiony” dramat w 5 aktach.
Sobota 10 lutego „Seigana” komedia Jaroszyńskiego.

Zmiany w duchowieństwie diecezji płockiej.

Wikariuszem parafii Pniewo w powiecie pultuskim, mianowany został ks. *Wojciech Bugajczyk*, wikariusz parafii Obyte. Wikariuszem parafii Górowo, pow. ostrołęckiego, mianowano p.o. wikariusza w tejże parafii ks. *Ignacy Stanisławski*. Proboszczem parafii Trzopowo w powiecie płockim, mianowano ks. *Stanisława Dembińskiego*, prefekta szkół miejskich, z pozostawieniem przy obowiązkach prefekta. Ks. *Stanisław Świecki* administratorem parafii Unierzyż w pow. miławskim, naznaczony administratorem parafii Zaręby w powiecie przasnyskim, na jego zaś miejsce naznaczono ks. *Teofila Wrzesińskiego*, adm. parafii Zaręby.

Zmiany w służbie i mianowania.

As. kol. *Aksakow*, zamianowany został radcą wydziału prawnego w Zarządzie gub. płockim. Sekretarz magistratu wyszogrodzkiego *Aleksander Szustyniewicz* zamianowany sekretarzem wydziału kwatunkowego w magistracie m. Ciechanowa. Syn r. dw. *Borys Strzyżewski* zamianowany kancelistą w kasie pow. sierpskiej.

Z LATARNIĄ DJOGENESA.

Odcięta od szerszego świata, pozbawiona komunikacji i centrów przemysłowo-handlowych — wlecz się okolica nasza na szarym końcu ogólnokrajowego postępu. Gdy więc już inne gubernie połączyły się w związki ziemiańskie tego lub innego typu — my, cośmy pierwsi o tem myśleli, przez zbytnie kunktatorstwo, nie wyszliśmy jeszcze z fazy przygotowań. Ależ prędzej, czy później, pchnięte na drogę urzędową starania, doprowadzą do rezultatu i wtedy staniami wobec konieczności zorganizowania się, wybrania przewodniczącego, zarządu, dla przyszłego towarzystwa rolniczego. Zdziwi się zapewne wielu z czytelników, nad czym to już teraz łamać głowę — boć gdy chodzi o urzędników instytucji rolniczej, to z jednej strony wszyscy jesteśmy ziemianami, którzy powinni znać swoje potrzeby — z drugiej strony kandydatów na godność nigdy u nas nie brakuje; w myśl starszowieckiego przysłowia, że szlachcie bez tytułu, to jak pies bez ogona.

Lecz wielka jest różnica między tytularnym urzędem, a ciężkim posterunkiem — między synekurą — a obowiązkiem pracy, przy której palców opuszczać nie wolno.

Jeżeli więc każda popularność powiatowa, każdego okolicznościowego mówcy, można bez wielkiej szkody obrać na radcę — albo nawet i na prezesa jakiego, instytucji o ustalonym biegu — gdzie wystarcza uczciwość i rutyna — to zupełnie rzecz się ma inaczej, gdy tworzy się coś nowego, do czego ani wzorów jeszcze nie ma, ani szablonu z góry ustanowić nie można. Bo

coż może być trudniejszego i z większymi połączonymi niespodziankami, jak sformowanie instytucji ziemiańskiej, dla pouczenia rolników o kierunku ich pracy zawodowej i obywatelskiej, i zespoleniu ich usiłowań w tym względzie. Z jakiego materiału składać się będzie przyszłe stowarzyszenie? Kraj nasz jest rolniczym, ale rolników stojących na wysokości potrzeb chwili, jakże w nim niewiele.

Najwięcej siedzi na roli przygodnych gospodarzy, którzy coś niecoś klas skończyli, potem odrzuca przeszli na zagon ojcowski i chwałę Pana Boga, jak umieją. Nowsze pokolenie garnie się wprawdzie więcej do fachowej wiedzy, ale jakże nam daleko do zachodnich wzorów. Niemiecki junkier, po ukończeniu nauk w wyższych szkołach rolniczych, odbywa paroletnią praktykę, a potem jeszcze idzie w służbę za inspektora; naukę więc odbywa i baki strzela na cudzym folwarku — a do swego przychodzi jako wytrawny „fachman”.

U nas wprawdzie, dzięki Bogu, coraz mniej młodzieńców, uważających zagon rodzinny w schedzie otrzymanej za prawo do fanfaronady rozbijania się na bruku miejskim czwórkami po jarmarkach, ale za to wytworzył się szkodliwszy ekonomicznie typ niedopieczonych agronomów.

Co krok więc mamy, znakomitych hodojców koni i bydła, wytworzących dziwoląg, na których widok, głowa puchnie fachowemu znawcy mającemu ocenić je na wystawie. Tu znów domorosły Korzybski zaoruje rowy w mokre lata, tam niedoszły chemik, chce sztucznym nawozem uzdrowić glebę, chorą na perz i mokradło i t. d. Stara rutyna śmieje się z tych rozpaczliwych wysiłków, rzekomo postępowego gospodarstwa, ale sama również ugrzęzła w bagnie zacofania i przesądów, i rady sobie dać nie może wobec nowych warunków bytu. Przecierpiała ona i kryzys uwłaszczenia, z wielkimi szerekami w swych szeregach — przeżyła nawet konkurencję amerykańską, ale obecnie emi-

gnacja robotnicza odejmuje jej ostatnią otuchę. Tymczasem i emigracja, to tylko jeden krok dalej na drodze społecznego postępu; to tylko Europa odbija tak gwałtownie siedem wieków, którymi zabite były deski oddzielające nas od ogólnocivilizacyjnego pochodni — To co u nas się dzieje — dziesiątki lat temu stało się już w Westfalji — następnie w Brundeburgji i Poznańskiem — a jednak ludzie tam dają sobie radę przecie, stawiając nowe środki, nowym warunkom, czerpiąc otuchę pomoc i radę w stowarzyszeniach ku wzajemnej nauce i samopomocy dążącym.

I oto u nas niedługo zjawi się instytucja, która ma za zadanie skupić razem dobre chęci i inteligencję rolników, dla współdziałania i samopomocy, w zwalczaniu trudnych warunków bytu. Niedługo zamkną nas jak kardynałów na konklawe, zamianują i powiedzą! Wybierajcie kapłana i załogę do sterowania okrętem, co ma szybować po burzliwym morzu ekonomicznych fluktuacji.

Wobór więc musi paść na męża, co posiadał by stanowisko niezależne, nie liczące się kaprysami chwilowej popularności, lub niechęci. Posiadać on winien dar oceny ludzi i ich wyboru do prac aktualnych przyszłej instytucji, tembardziej, że wybrać ich winien z tych nie wielu, co się do tego nadawać będą. Winien też mieć i pozycję, która by czyniła go powagą w stosunkach do sfer, w których przedstawian będzie życzenia i potrzeby ogółu. Winien posiadać wiedzę, fakt i doświadczenie życiowe, a zarazem wiele inicjatywy do zapoczątkowania, i wytrwałości do wykonania prac ogólnej doniosłości. Musi więc poświęcić pracę nielada, by całą instytucję zorganizować i prowadzić ku pożytkowi ogólnemu, tak aby ona była uczelnią i samopomocą dla współobywateli, którzy nową erę pomysłności w rozwoju ekonomicznym widzą w jej stworzeniu.

Niestety trudno jest wymagać, aby tyle

ANDRZEJ LICHTENBERGER.

OFIARY.

Przekład z francuskiego Z. P.

(Dokończenie).

— Niechaj wejdą.
Z głową obandażowaną, ręką na temblaku stoją nieruchomi. Machut patrzy na nich ciekawie. Podziwia regularną piękność ich rysów. Nagle, szorstko zwraca się do Valette'a i zapytuje z groźbą w głosie.
— Niedawno chciałeś mnie zamordować?
Le Hardy odpowiada prędko:
— Tak. Mielśmy ten zamiar.
Machut łagodniej już pyta dalej.
— Dlaczego?
Valette odpowiada.
— Jesteś zabójcą Luizy Barnaud, mojej narzeczonej.
A Le Hardy mówi dalej:
— Jesteś zabójcą hrabiny de Puymaigre, mojej matki.
Machut patrzy na nich i powieki jego zwolna się opuszczają. Czyż marmur jest wrażliwy?
 Usta jego drżą i szepcze:

— Pamiętam.
— Po chwili mówi dalej:
— W kilka chwil potem ocaliliście mi życie.
— Dlaczego?
Valette odpowiada:
— Republika...
Le Hardy: — Francja.
Machut wstaje i dużymi krokami przebiega namiot. Nareszcie usiadł i głosem przerywanym mówi dalej:
— Serca wasze bohaterskie. Oby ojczyzna nasza więcej liczyła takich dzieci.
Później, mówiąc sam do siebie dodał:
— Prawo... prawo...
I oczy jego z przerażeniem spoczywają na brudnym świstku papieru. Odwraca je i pyta:
— Więc wy macie mnie za zbrojną?
Valette potwierdza, Le Hardy wykrzykuje.
— Za karta.
Piersi Machuta podnoszą się strasznie westchnieniem, a oczy z przerażeniem spoczywają znowu na owym kawałku papieru. Wtem drgnął, podniósł rękę do czoła: Oficer stanął u wejścia:
— Obywatelu, co należy uczynić z uwięzionymi emigrantami?
Machut zamknął oczy. Chwilę milczał i nareszcie wyszeptał głosem złamanym:
— Prawo nakazuje, by umarli.
Oficer uklonił się i wyszedł. Valette i Le Hardy stoją i zdziwieni zadają sobie pytanie, co tu się dzieje,

czego oni zrozumieć nie mogą. Po chudych policzkach Machut'a spływają ciężkie i grube łzy. I nagle porwał za ów papier fatalny i podał go Valette'owi.

— Czytajcie.
A oni czytają: „Do Machut'a królobójcy. Masz u siebie trzech szlachciców francuskich. W moim ręku twoja żona i twoje dzieci. Głowa za głowę. Podpisane: kwiat wrzosa, szuan, komendant w armji sprzymierzonych.

W namiocie zaległo straszne milczenie. I nagle przerwane zostało odgłosem dalekich wystrzałów.

Machut zagłębił paznokcie w drzewie stołu. Cierpieniem nadludzkim drżał mu wszystkie nerwy. Szepcze:
— Moje dzieci... moja żona... prawo!

Po paru minutach rozpaczliwej mgły wstaje:
— Moje serce czyste, jak serce dziecka.

Czy ja jestem potworem? Niech Istota Najwyższa i potomość mnie osądzą. I otwiera ramiona ruchem szerokim, ojcowskim; wychodzi z namiotu i otwartymi ramionami przyciska do serca całą armję uśpioną, obejmuje uściskiem Francję całą, ruchem szerokim obejmuje wszystkie żaloby, wszystkie bóle, całą ojczyznę biedną, skrwawioną, ale bohaterską. I w ciszę tej nocy tak dla niego strasznej rzuca słowa:
— Bośmy ofiarami przeznaczenia nadludzkiego.

przymiotów ześrodkowało się w jednym osobniku — i aby znaleźć go w tak niewyrobionym społecznie środowisku, jak okolica nasza.

Jednakże jest sposób do sformowania takiego kompletu przyrządów, aby potrzebne przymioty i siły znalazły wyraz w jego członkach. Ponieważ składać się ono będzie z kilku osób, wybierzmy taki skład jego, aby wszystkie potrzebne sprężyny znalazły choć w różnych jego przedstawicielach częściowe uosobienie. A więc póki czas jeszcze, póki nie wołają nas do urny wyborczej, zapalmy latorękę djogenesową i rozpatrujmy się pomiędzy sobą, bez prywaty i uprzedzeń, powodując się tylko rozważą i bezstronnością — aby kiedy się zbierzemy dla zorganizowania, gotowi kandydaci znaleźli się na liście wyborczej.

Agricola.

W sprawie położnic na wsiach.

(GŁOS ZE WSI).

Zaczynamy się cokolwiek zajmować potrzebami naszego ludu; zakładamy mu herbaciarnie, kąpiele, organizujemy towarzystwa wstrzemięliwości etc. etc. Jest jednak kwestja tak ważna, że powinna wyprzedzić inne i nad niemi górować, jest to kwestja pomocy dla rodzących. Przy końcu 19 wieku, wieku pary, elektryczności, wielkich wynalazków na polu higieny i chirurgji, wśród ucywilizowanego narodu wieśniaczki nasze rodzą w tych samych warunkach, jak czarne murzynki w najdzikszych zakątkach Afryki. Tę samą bowiem znajomość akuszerji posiada Afrykan-ka, co na przykład Pawłowa lub Maciejowa. Jak jedna, tak druga opiera wszystko na swej sile fizycznej (jeżeli natura sama nie chce dopomóc) i na przeróżnych zabobnach, różnica tu być może w szczegółach jedynie. U murzynów używają dekoktów z węży, liści palmy lub kaktusa, a operację robią wystrzonym kamykiem, u nas ziemian z pod siedmiu progów, mech z pod siedmiu kamieni i z pod pięciu krzyży, mają działać to samo, operacje wykonywają się tym samym kozikiem tam, gdzie poprzednie położenie, wada organiczna lub brak sił opóźniają poród. Babka temu wszystkiemu klaje rade, bo rządzi się teorią jaką rządząlibyśmy się i my, gdyby złośliwa wróżka dała nam do ręk worek skórzaną, zawierający duży delikatny przedmiot z rozkazem wydobyć go z tamtąd bez uszkodzenia. Naturalnie trzęsliwymy workiem na wszystkie strony, gnieli z góry, ciągnęli u dołu, kładli wyżej to niżej, a gdyby i to nie pomagało, poprosilibyśmy kogoś mocniejszego o pomoc, ten by ciągnął do siebie my do siebie, dopóki byśmy tego przedmiotu nie dostali.

Oto jest najwierniejszy, a nie jaskrawy obraz porodu w wiejskiej chacie.

Nieszczęsna chorą kładą to na dwóch

stołkach, to na ziemi na słomie, to ciągną w dwie strony tak jak w średnich wiekach, kiedy kołami rozszarpywano delikwentów. Przy tych wszystkich manipulacjach babka ugniata brzuch kulakami, a czasem główkę dziecka wepchnie w kość lonową i przedwcześnie życia pozbawi, wtedy to tym śmielej operuje kozikiem haczykiem, aż się zdarzy nieraz, że otworzy jamę brzuszną. Gdy to wszystko nie pomaga, mężarnie chorej trwają trzy dni lub więcej, otoczenie stało się nareszcie wrażliwe na jej rozdzierające jęki i krzyki. Chora przyjęła ostatnie sakramenta i jeszcze żyje wtedy, posyłają po doktora, i cóż on pomódz jest w stanie, zastaje kobietę bez sił wyczerpaną bólem i utratą krwi, a często okaleczoną śmiertelnie, że już dla niej ratunku niema, naturalnie cały poród spędza babka na nieudolność doktora: „co on tam wie“ powtarza z lekceważeniem, skoro się przekonała, że już odjechał, bo póki jest w chacie to się robi taka maleńka, taka niewinna i pokorna; całuje w ręce, płacze, przysięga się, że jedynie z dobrego serca pomagała, a pewnie siedzi na dobrze wypakowanym tłomoczku.

Przy prawidłowym porodzie, gdy sama natura działa, sądzić by należało, że babka nic złego nie czyni, ale i tu naparzeniem i gorącą wodką najczęściej spowodzi krwotok. Zasadą jej znowu jest, aby po porodzie dużo krwi odeszło, a jeżeli chora przez dni następne ma gorączkę, bólesci, to też krew temu winna: wtedy poi chorą wodką z cynamonem, gwoździkami, muskatową gałką i innymi rozpalającymi ingrediencjami dopóki krew nie popłynie jak z fontanny.

Przyjrzyjmy się kiedy w kościele kobiecie, które przysły na wywód, jakie to wybladłe, nędzne postacie suną się za księdzem, istne staruszki pomarszczone pochylone z podbitym okiem zbliżającymi ustami, a może z tej całej gromadki żadne jeszcze do lat 30 nie doszły.

Po dużym ubytku krwi przy porodzie kobieta ma najczęściej za pożywienie barszcz z solą, kartofle, to ma ją wzmocnić przy karmieniu dziecka, wskutek tego rozwija się silna anemja, ztąd bóle głowy, bicie serca, które babka leczy przystawieniem wielkiej liczby pijawek. To też „dziwne“ mądzy ludem spotyka się wiele dzieci anemicznych rachitycznych i skrofulicznych i coraz ich więcej będzie dzięki babce, która krew toczy z matek i okalecza je na całe życie.

Czas już wielki abyśmy ratowali te biedne matki, a z niemi i przysze pokolenie. Czyby to nie można po gubernjalnych miastach zakładać kursów niższych akuszerji dla babek wiejskich. Chętnie by ludzie dobrej woli dopomogli jakiejś biednej znanej kobiecie inteligentniejszej, która nie jest w stanie ciężką pracą zarobić na chleb, do skończenia takich kursów, a następnie mogliby ją zaprotegować w gminie, pomódz

osiedlić się w wiosce. Zawsze by to wymagało mniejszych kosztów i zachodu, aniżeli wysłanie takiej osoby do Warszawy.

S.

NA FALI...

*I smutek wielki, ciężki, beznadziejny
Kładł w moją duszę czarne nocy cienie...
Przez wściekle fale niósł mnie statek chwiejny
W mgliste i mroczne nieznane przestrzenie...*

*Czy je przepłyne?... czy fala szalona
Nie zetrze statku przed kresem podróży?
Jakie pociski kryje w głębi lona?
Czy mnie zwycięży, czy sama się znuży?...*

*Czy ja dopłynę do jasnego brzegu,
Co błyszczy w dali jak gwiazda przewodnia,
Którego obraz w godzin trwożnych biegu
Pieści miłośnie dusza moja co dnia?...*

*Strach mnie ogarnął... i z duszą strwożoną
Wzrok wyteżałam po nad mgły ciągnące.
Co u stóp moich ruchomą oponą
Zasłaty fale spienione i wrzące...*

*Krzykiem rozpaczonym wzywałam pomocy—
I wtem—sposzregłam na fal lśniącym grzbiecie
Punkt czarny, drobny, co we mgłę i nocy
To się wynurzał, to zapadał w głębie...*

*Bez żagli, steru, oddana w moc fali,
Która huczała z wichrami pospolu—
To łódź samotna błędziła tam w dali
Wśród wścieklej orgji wrogiego żywiołu...*

*W łódce był człowiek... Silnemi ramionami
Zaciśkał wiosła przez burzę strzaskaną,
I w strop niebieski chmurami zmroczony
Podnosił skronie czarne, poorane...*

*Lecz czemu w oku wędrowca młodego
Bezdeń apacji i zubożenia?
Czemu w nim światła brak, zapatu tego,
Co nawet karłów w tytanów przemienia?...*

*Czyżby spowity w mgieł gestych pomroce—
Nie widział brzegu, który tam w oddali
Blaskami zorzy tak cudnie migocze,
Uragi wichrom, i gromom i fali!*

*A może, może wędrowiec szalony
Niebezpieczeństwa nieświadom strasznego,
Może on nie wie, że będzie zgubiony
Jeśli w czas brzegu nie dojrzy jasnego!...*

*Światła mu dajcie!.. Rozproście, mgły, mroki,
Co cel skrywają przed wzrokiem pielgrzyma,
Droge do cichej wskażcie mu zatoki,
Odsłońcie zorzę przed jego oczyma!...*

*On w jej różnych ożywych promieniach
Skąpie swe oczy, i serce, i duszę,—
Wówczas, lwa w sercu, a gromy w spojrzeń
Mieć będzie,—w radość zamieni katusze!...*

*Tak! on ster statku ramieniem wytrwalem
Silnie pochwyć, mocny przy nim stanie—
I z licem w zorzy, silny duchem, ciałem...
Pelnie statek naprzód przez dzikie otchłanie!*

S.

*Więć światła dajcie! Rozproście mrok czarny,
Co widok pewnej skrywa mu przystani...
Ach! światła bogów choć promyk ofiarny
Z bratnią miłością przyniesie mu w dani!...*

Emt-a.

P Ł O C K.

Komitet opieki nad choremi dziećmi zawiadania niezamożnych rodziców, iż zapis dzieci chorych, potrzebujących leczenia klimatycznego i kąpiei w Ciechocinku, rozpoczął się od 1-go lutego. Zapisy przyjmuje codziennie członek komitetu — Wł. Sztrömajer — ul. Grodzka.

Z Tow. Wzaj. Kredytu. W zeszłym tygodniu odbyło się posiedzenie członków Rady Towarzystwa, na którym Zarząd przedstawił bilans roczny, objaśniając przytem szczegóły swojej działalności. Rada uznawszy działalność Zarządu za prawidłową, a rezultaty osiągnięte w ciągu 1899 r. za pomyślne, studjowała wnioski, jakie mają być przedstawione na projektowanym w d. 14 Marca ogólnym zebraniu członków Towarzystwa. Liczba członków doszła do 1325 z kapitałem zakładowym około 150000 rb. Uznając obecny rozwój Towarzystwa za normalny i nie przewidując znacniejszego przyrostu członków, Rada przedstawia do zatwierdzenia zebraniu ogólnemu normalny etat wynagrodzenia pracowników biura. Sprawozdanie z czynności Zarządu podlega obecnie sprawdzeniu komisji rewizyjnej, po ukończeniu tej czynności zostanie wydrukowane i rozesłane członkom. W latach ubiegłych członkowie otrzymywali sprawozdanie dopiero przy wejściu na zebranie, lub na dni parę przed zebraniem. W roku bieżącym, dzięki sprawności biura, członkowie będą mogli wcześniej rozważyć szczegóły sprawozdania.

W ogóle rezultat operacji jest bardzo dobry. Mimo ogólnego obrotu, przenoszącego jedenaście milionów rubli, a w dziale skupu weksli przeszło 2,700,000 rb., odpisanego na straty tylko około 600 rubli. Z zysku na procentach na rok 1900 przelewa się przeszło 15,000 rb. i to pomimo normalnych potrąceń na kapitał rezerwowany. W roku bieżącym podlegają balotowaniu: z Zarządu p. Gustaw Kühn; z Rady pp. Ferdynand Pauli, Franciszek Wiloch i Bolesław Ździarski. Zarząd w rozsyłanych zaproszeniach na zebranie ogólne, kładzie nacisk na konieczność zgromadzenia się jak największej liczby członków.

Z Tow. cyklistów. Władza gubernialna odmówiła pozwolenia na lokal stały dla członków zawiązującego się „Tow. Płockich”. O ile słyszeliśmy, komitet Tow. zamierza jeszcze raz ponowić starania. W ra-

ZBÓJCY

(Dramat odnaleziony w podziemiach starożytnego klasztoru w Bośni i przepisany przez STEFANA).

Szkoda poległych, braci szkoda,
Ze się lała krew ich młoda,—
Lecz im naszymi łez nie trzeba,
Oni poszli wprost do Nieba,—
Bo kto w walce z Turkiem zginie,
Tego Niebo nie ominie,—
Gdy wprzód chmarę wrogów straci,
Pamięć żyje pośród braci.—

MARKO.

Dość śpiewów! Do pracy! Trza zmarłych pochować,
Opatrzeć rannych i podzielić łupy,—
Osądzić, czy Pandurum życie podarować,
Czy wilkom na ucztę zostawić ich trupy.—
Lecz gdzie jest Staszko, bez wodza nie możemy
Ni sądu złożyć, ni dzielić zdobyczy...

(Zaniepokojony).

Czy ranny może?... (prerażony) lub zrzędzeniem Bożem
Już go Bośnia w szeregach obrońców nie liczy—

(do zbójców).

Na Boga! Szukać,—może jeszcze żywy,
Może w pogoni zabłądził wśród lasu.

(okraża, szukając, namiot. Sposzrega Staszka u nóg Fatmy, zalamuje ręce i woła z wyrzutem):

Gdy bracia walczą, wodzu nieszczęśliwy,
Bezczynny u nóg dziewczki zażywasz tu wczasu.

STASZKO.

(zrywa się, w uniesieniu).

Marku! Niewczesne powstrzymaj zniewagi,
Czym tu próżnował, niech świadczy trup Agi
I moje rany,—a zaś dziewczę oną (wskazuje Fatmę)
Szanować!... Po wojnie, będzie moją żoną.—

BARABASZ.

Jeżeli mnie jej los łupów nie odda w podarku...
STASZKO (dobrym mieczem). Milcz albo zginięsz...
MARKO (chwytając go za rękę). . . . Jak możesz, szalony,

Na swoich godzić, gdy Turek na karku.
Miecz swój zachowaj dla kraju obrony,
I szanuj prawo, idź pradziadów śladem,
Co zawsze losem zdobycze dzieliłi.
Gdy chcesz panować,—świeć innym przykładem,
Nie depcz zwyczajów w zapomnienia chwili.—

STASZKO (wściekły). Ty milcz!

MARKO (miarkując się, błagalnie).

. . . . Staszko, dla jednej marnej białogłowy,
W chwili zwycięstwa, nie dopuszczaj klęski,
Dla dzikiej żądzy nie narażaj głowy,
Niech nas dalej wiedzie miecz wodza zwycięski.—
Słuchaj,—by waśni uniknąć sromoty,
Przysięgam, że gdy tę dziewczę los dla mnie przeznaczy,
Sam ją odwiode pod Twoje namioty,—
I Barabasz to zrobi, i inni junacy.

BARABASZ. (Ponuro). Ręcz tylko za siebie.

STASZKO (ochłoniwszy, do Barabasza).

. . . . Takimś mi jest wrogiem?

MARKO (do Barabasza).

Nim o wygraną pakt ułożysz z Bogiem,
Albo z szatanem,—zachowaj Twe zdanie

Dla siebie. (do zbójów). Sprawiedliwości zadosyć się stanie
I podział łupów zaraz rozpoczniemy.

(do Staszka).

Dla Boga, Staszko, czemu stoisz niemy,
Zkąd Ci ten wyraz pogardy, zawiści,
Zkąd szal tak nagły dla marnej dziewczyny...
—Wszak po świecie dziewczek—ile w lesie liści,—
STASZKO (do Marka).

Ha, już mi zbrydły te waśnie, te spory,
—Czasem—zdobycze, pełne wory złota,—
To znów głód, nędza... i te dzikie bory,
I hardość wodzów, i zbójów głupota.

Spoczynku pragnę sumienia i ciała,
W górach rodzinnych, na ojców mych ziemi,—
Dość już przezemnie krew ludzka się lała,—
Niechaj krwi zapach, woń górska zamieni.

Tam moje miejsce,—jam oręż złamany,
Ciężcy Wam będę wśród znojów,—
Niech, wśród najlepszych, ktoś inny wybrany,
Do walk ich wiedzie i do nowych bojów.—

MARKA Gdy tak chcesz wodzu...
(rezygnując).

Lecz zanim wybiorą
Nowych przywódców, nieś nasze sztandary,
Do nowych zwycięstw, na chwałę swej wiary,
—Bośnię za buntę przejedną pokorą.—

STASZKO (ścisła ręce Marka).

Marku Tyś druhem mój i mojem sumieniem
(do Fatmy nie patrząc na nią).

Nie drzyj! Przyjdzie jeszcze czas weselnych wienców.
(obejmując władzę, do zbójów):

Dzisiaj, nim zdraję podzielim się niemieniem,
Trza wprzód coś o losie postanowić jeńców.—

(C. d. n.).

zie ostatecznej odmowy, zwolennicy ochoty kolarskiej nie zawiązały Towarzystwa.

Z Wisły. Pomimo, że w górze rzeka już od kilku dni puściła, pod Płockiem lód jeszcze się trzyma. Wczoraj ludzie spokojnie przechodzili rzekę z jednego brzegu na drugi, nie widząc w tem żadnego dla siebie niebezpieczeństwa. Wobec ciepła i deszczów przepadających, spodziewać się wypada nieledwie każdej godziny, że lody spłyną.

Z aury. Przez dwa tygodnie niemal nie widzieliśmy słońca. Powietrze było pęsejne, zamglone, dżdżyste. Wczoraj nareszcie zawitało ciepłym wiosennym promieniem. Temperatura na słońcu dochodziła do 12° C. Ożywione więcej oblicza ludzkie zdają się wyrażać nadzieję, że pora najgorsza już się kończy. Ale może być jeszcze i zimno, chociaż zima pewnie się już nie wróci.

Spóźniony telegram. Wcale nie z szybkością telegraficzną dochodzą niekiedy telegramy. Pokazywano nam niedawno depeszę, wysłaną z Fastowa, która w Płocku została odebrana dopiero na trzeci dzień po wysłaniu. Depesza rzeczona nie była zbyt ważną, aby zależało komuś na kilkunastu godzinach różnicy w otrzymaniu tejże, ale są depesze, na których odebraniu wiele zależy. Dla czego ta depesza przyszła tak późno, nie wiemy.

T-stwo kolei Warszawsko-wiedeńskiej jak donoszą pisma warszawskie, wystosowało prośbę do ministerjum komunikacji, aby przy wydawaniu koncesji na kolej normalnego typu do Płocka, od jednej ze stacji tej kolei, pierwszeństwo oddane było Warszawsko-wiedeńskiej, która ma zamiar wybudować bocznice od Kutna, przez Gostynin, do Płocka.

Z karnawału. Nie udają się w tym roku zabawy publiczne w Płocku. Nawet bal na dochód Towarzystwa dobroczynności, który należał zwykle do najświetniejszych w sezonie zabaw karnawałowych, w tym roku zgromadził znacznie mniej osób, aniżeli lat poprzednich. Wszyscy pamiętają, że bal dobroczynny sprowadzał do sali nie tylko miasto, ale ścigał również i wieś liczną. W tym zaś roku osób ze wsi było nie wiele, miasto również nie dopisało. Przybyło zaledwie około 80 osób. do kontredansa i mazura stanęło 30 par. O ile finansowo dla instytucji bal nie dopisał, o tyle zapewne byli zadowoleni ci, którzy przybyli na zabawę. Bawiono się ochotczo, z życiem do samego rana, pod wodzą kierujących tańcami pp: Cz. i Go.

W przyszłą sobotę odbędzie „bal rzemieślniczy“, który, o ile słyszeliśmy, zapowiada się dobrze.

Sprostowanie. „Bal obywatelski“, w d. 21 lutego odbędzie się nie w sali hotelu polskiego, jak przez pomyłkę doniesiliśmy, lecz w sali hotelu warszawskiego.

Przedsiębiorstwo żeglugi parowej p. t. „Maurycy Fajans“ ogłasza, iż na skutek umowy zawartej w d. 25 stycznia r. b. przedsiębiorstwo przeszło na wyłączną własność pp: Hieromina, Edwarda i Jana Fajansów, którzy prowadzić je będą w dalszym ciągu na własny rachunek. Prawo podpisu firmy, oprócz wyżej wymienionych właścicieli przysługuje także p. Leopoldowi Wolkiewiczowi prokuratorowi firmy.

Teatr. Areydziołu muzy fredrowskiej „Zemsta za mur ganiący“ nie ściągnęło widzów. Przybyły 4, wyraźnie cztery osoby, podtrzymujące kult swojskiego gienjusza — wobec czego przedstawienie zostało odwołane.

Może muza gienjusza zagranicznego „Dzwon zatopiony“ Hauptmana, który odegrany zostanie we czwartek na beneficjans pani Tarnowskiej, ściągnie licznie widzów. Może wreszcie nowość „Seigana“ Jaroszyńskiego, która ma być odegrana w sobotę przyszłą zważy publiczność. Warto zobaczyć i jedną i drugą sztukę.

Sprawa sądowa. W dniu 26 stycznia w sądzie okręgowym płockim rozpatrywaną była sprawa o zabójstwo, spełnione we wrześniu 1898 r. we wsi Sudragach w powiecie rypińskim na niejakiej Anieli Jeglińskiej. — Rzeczą stała się przy następujących okolicznościach. 2-go września 1898 r. dano znać właścicielowi Sudrag, że na mostku przy drodze prowadzącej do wsi, słyszał krzyk i jęk kobiety, wołającej o ratunek. Po przybyciu na miejsce i zbadaniu ratunek okazało się, że w miejscu powyższym leżała w kałuży krwi Anna Jeglińska. Na pytania oświadczyła, że zabił ją Józef Kalinowski. Ofiara na drugi dzień zmarła. Przed śmiercią zeznała przed przybyłym na śledztwo strażnikiem, że rany zadał jej nożem głuchoniemy Karaskiewicz „z przyczyny jednak Kalinowskiego.“

Karaskiewicz i Kalinowski zostali aresztowani. Na pierwszostkowem śledztwie Karaskiewicz przyznał się do winy, i wskazał jako głównego sprawcę Kalinowskiego, który miał namówić go do zbrodni. W toku śledztwa Karaskiewicz oddany został pod obserwację lekarską do Tworek, gdzie uznany został za idjotę, działającego bez świadomości. Sprawa przeciwko niemu została przerwana. W dalszym ciągu śledztwa okazało się, że pomiędzy Kalinowskim a Jeglińską stosunki były nieprzyjemne, wywołane procesem o grunta. K. przegrał sprawę i nieraz z tego powodu odgrażał się zemstą Jeglińskiej. Przez tego znalezione w bliskości miejsca zbrodni ślady butów Kalinowskiego z charakterystycznymi łatkami na podeszwach.

Podsądny bronił adw. przys. Markusfeld. W obronie swej dowodził przedewszystkiem alibi podsądnego co do czynnego udziału w samem przestępstwie. Poszlaki nie są dowodem. Wystarczającym do skazania podsądnego.

Sąd wydał wyrok uniewinniający, zgodnie z prośbą obrońcy.

Ł O M Ż A.

Powrót. P. gubernator JW. bar. Korff w tych dniach powrócił z paromiesięcznego urlopu z zagranicy i objął już urządowanie.

Z Tow. rolniczego. Na odbytem w d. 22 stycznia posiedzeniu rady tutejszego Towarzystwa rolniczego obecni członkowie, stosownie do uchwał, zapadłych w dniu 10 b. m. na ogólnem zebraniu, postanowili: podać prośbę do właściwych władz o nałożenie cla wchodowego na zboże, z Prus do kraju sprowadzane, oraz wystosować do kōmór, istniejących w gubernji, wezwanie w sprawie dostarczenia radzie Towarzystwa danych statystycznych o ilości sprowadzonego do kraju w ciągu roku zboża pruskiego.

Propozycję kaliskiego Tow. rolniczego co do zbiorowego nabywania maszyn i narzędzi rolniczych rozpoznać dopiero po uzyskaniu zatwierdzenia przez władzę zaprojektowanego przez p. St. Lutosławskiego syndykatu handlowego; opłatę wpisową, 25 rbl. dla każdego członka Towarzystwa wynoszącą, rozłożyć na cztery raty kwartalne; kwestję zmniejszenia tej opłaty wpisowej i rocznej składki 10 rbl., oraz oznaczenia cenzusu majątkowego członka na ogólnem zebraniu Towarzystwa rozstrzygnąć; polecić właściwym sekcjom wypracowanie dla siebie odpowiednich ustaw, z obowiązkiem przedstawienia ich ogólnemu zebraniu do zatwierdzenia.

Roboty przy zaprowadzaniu ogrzewania parowego w nowym gmachu gimnazjalnym — w tych dniach zostały ukończone przez firmę Czopowskiego z Warszawy.

Ajenci angielscy, jak pisze „Kurjer Porański“ grasują po Łomży i okolicy, werbując ludzi do wojska przeciw boerom. Przed kilku dniami wyjechało podobno z przedmieścia łomżyńskiego trzech włościan, zgonionych przez agentów wysoką płacą: 2 rb. 50 kop. na dzień.

W Kole muzycznym w sobotę 27 stycznia odbyło się widowisko na dochód Koła. Program składał się z dwóch części. W pierwszej wystawiono misterjum oryginalnie przez M. Gawalewicza napisane w 2-eh odsłonach „Król Herod“, część drugą wypełniły utwory muzyczno-wokalne: „Rutspiel“ Kellera Bel'a (orkiestra); „Zakochany“ von Nesslera (chór mieszany); kwintet na instrumenty rżnięte von Richtera; duet na kornety Büchnera, oraz „Cyganka“ Bordes'a (chór żeński przy akompaniamencie orkiestry).

„Król Herod“, sztuka napisana pięknym wierszem, pozostawia korzystne i nader sympatyczne wrażenie, budząc pomimo woli wspomnienia z przeszłości... z lat dziecinnych.

Wykonanie ról przez amatorów w ogóle zadość uczyniło surowym nawet wymaganiom, zwłaszcza „Herod“, „Małgorzata“, „Anioł“, „Zagłoba“ i „Ułan“ pod względem deklamacji, wypowiedziane z uczuciem i zrozumieniem, nie nie pozostawiało do życzenia.

Barwne i ładne kostjумы, starannie i umiejętnie dobrane, oraz oświetlenie niektórych scen ogniem bengalskim, uświetniały przedstawienie. To też publiczność, licząca bardzo zgromadzoną, hucznymi oklaskami nagrodziła trudy amatorów, wyrażając jednocześnie żywe i zupełne zadowolenie.

Nie z mniejszem uznaniem przyjęto chóry i orkiestrę amatorską, która w drugiej części widowiska wykonała utwory wokalmuzyczne bez zarzutu.

Dochód z widowiska przyniósł kasie Koła przeszło 140 rb.

Za tak miły wieczór należy się szczerą wdzięczność amatorom, jak niemniej Radzie

Koła, a głównie prezesowi p. Sm., jako inicjatorowi, oraz p. Jaroc. za niezmordowaną pracę reżyserską.

Zapowiedziane na niedzielę, d. 28 stycznia ogólne zgromadzenie doroczne członków Koła doszło do skutku w tym terminie. Przybyło osób 60. Porządek dzienny obejmował: 1) wybór prezydującego w zebraniu; 2) odczytanie sprawozdania za r. 1899 z wnioskiem Rady o zatwierdzenie; 3) obmyślenie środków zapłaty zaciągniętego długu i przypadających należności; 4) balotowanie kandydatów na członków Koła i 5) wybór członków Rady na r. 1900.

Posiedzenie otworzył p. Mar. Śmiarowski, prezes Rady. Na przewodniczącego w zebraniu przez aklamację zaproszono p. Jana Poradowskiego, poczem sekretarz Rady p. Skłodowski odczytał sprawozdanie treściwe, ale nader wyczerpujące. Ze sprawozdania tego widocznem jest, że Koło w roku ubiegłym urodziło 9 koncertów i wieczorów muzycznych, 2 wieczory taneczne, przedstawienie teatralne (Damy i Huzary, Fredry), wieczornice, oraz zabawę taneczną z tombolą. Półroczna praca przerwa w koncertach i wieczorach muzycznych wynika z powodu zupełnego prawie wyczerpania instrumentów, a obok tego z przyczyny zajęcia się całego personelu chórów i orkiestry wystawą „Ławy Czartowskiej“ na cele dobroczynne, oraz śpiewami religijnymi na uroczystości kościelne.

Zużyte instrumenty muzyczne zastąpiono nowymi. Dokonano tego wprawdzie za pieniądze, pożyczone w kasie przemysłowców na osobistą odpowiedzialność członków Rady, ale innego sposobu wyjścia nie było, gdyż Koło licząc zaledwie 130 członków rzeczywistych, opłacających składkę roczną po 6 rb., z których stu tylko opłatę tę uiszczą, dochody z koncertów, widowisk i zabaw, zmniejszone jest obracać na wydatki i potrzeby bieżące.

Poprzedni lokal, niedogodny i za szczupły, zmieniono na obszerniejszy, położony w środku miasta i posiadający ładną salę, w której urządzono małą scenkę. Zmiana lokalu również obciążała budżet Koła, lecz tak pierwsz, jak i drugi wydatek przyniosły niezaprzeczony pożytek: członkowie czynni pilnie uczęszczają na lekcje, próby i dziś bardzo rzadko je opuszczają, jako też i publiczność zaczęła interesować się Kolem, przybывая licznie na koncerty i wieczory.

Lekcje i próby odbywają się pięć razy na tydzień i trwają zazwyczaj 3 godziny: od 8 do 11-ej wieczorem. Członków czynnych Koła liczy: w orkiestrze 33, w chórach 25, w tej liczbie 11 kobiet i 14 mężczyzn.

Koło wreszcie, wespół z innem Towarzystwem muzycznym, ucieciło pamięć mistrza naszego Chopina przez złożenie srebrnej wstęgi na jego grobie w Paryżu.

Dane cyfrowe, t. j. przychód i rozchód przedstawiają się w ten sposób: wpłynęło z koncertów, przedstawień i zabaw 457 rb. 86 k.; opłaty wpisowe i miesięczne od członków 682 rb.; ofiary i nadatki 80 rb. 50 k., za wynajęcie sali 52 rb. 70 kop., remanent z roku zeszłego 35 rb. 15 k., wypożyczone w kasie przemysłowców 660 rb., razem 1968 rb. 21 k. Wydatkowano: na instrumenty nowe 543 rb. 50 k., na meble, urządzenie estrady i kurtynę (materiał) 131 rb. 77 kop., naprawę instrumentów 25 rb. 67 kop.; lokal 349 rb.; pensję dyrektora 391 rb. 95 kop.; pensja służącego 120 rb.; opał, druki, ogłoszenia, oświetlenie i drobne wydatki 352 rb. 87 k., razem 1,914 rb. 76 k. Pozostaje remanent w ilości 53 rb. 45 k.

Dług zaciągnięty w kasie 660 rb. nie jest spłacony, jako też należność za instrumenty muzyczne całkowicie uiszczoną nie została z powodu niezłożenia ostatecznego rachunku. W celu obmyślenia środków na spłatę tych właśnie ciężarów Rada odwołała się do ogólnego zgromadzenia. W kwestji tej zabierali głos pp. M. Śmiarowski, Cabert, Miszewski, Skłodowski, Chodźko i inni. Po ożywionych rozprawach wniosek podwyższenia opłat rocznych od członków, zgodnie z przedstawieniem p. Sm., upadł, przyjęto natomiast z uznaniem zaprojektowaną przez p. Caberta składkę. — Z grona zebranych, jedni jednorazowo, drudzy przez miesięczne składki zobowiązali się wnieść na cel powyższy w ciągu roku bieżącego ogółem 494 rb. Na poczet tych ofiar złożono na zebraniu 169 rb.

Sprawozdanie bez żadnych zastrzeżeń zostało potwierdzone. Do grona członków przez tajne głosowanie przyjęto 20 osób. Wreszcie po przemówieniu prezesa Rady p. Sm., w którym, zaznaczywszy zasługi i rzetelną pracę obecnego kierownika chórów i orkiestry p. Lewandowskiego, oraz pilność amatorów, p. Sm. w imieniu Rady wyraził im podziękowanie — przystąpiono do wyboru członków

Rady na rok bieżący. Wybrani zostali ponownie: pp. Marjan Śmiarowski (59 głosów), Edmund Cabert (57 gł.), Tyburejusz Chodźko (46 gł.), Jerzy Majewski (43 gł.), i Hipolit Skłodowski (37 gł.); prócz tego większą ilość głosów otrzymali pp.: E. Jarociński (20), Jan Piekarski (10) i Franciszek Przeclawski (7), jako kandydaci. Głosujących było 60-u. Po wyborach owacyjnie dziękowano p. Sm., jak niemniej pozostałym członkom Rady, za podjęte starania i trudy około postawienia „Lutni“ na stopie prawidłowego i pomyślnego rozwoju. Posiedzenie zaknieto o godzinie 9-ej wieczorem.

Streściwszy z możliwą dokładnością przebieg obrad niedzielnych w Kole muzycznym, w przekonaniu, że takowe niewątpliwie zainteresują czytelników, nie podobna nie zrobić paru uwag. Przedewszystkiem, opóźnienie się zaproszonych członków nie pozwoliło otworzyć posiedzenia w oznaczonej godzinie. Dowodzi to, żeśmy się jeszcze nie nauczyli akurtności, i że nie umiemy cenić cudzego nawet czasu. Wada to wielka. Z drugiej jednak strony zaznaczyć należy poeieszający objaw dojsia do skutku ogólnego zgromadzenia w pierwszym terminie. Zazwyczaj dotąd wszelkie posiedzenia dobroczynne i innych Towarzystw, dla braku wymaganej przez ustawy ilości członków, odkładano: odbywały się dopiero w drugim ostatecznym terminie. Na niedzielne zebranie przybyło wprawdzie 60 osób, t. j. liczba wymagana przez ustawę, ze względu atoli na ogólną ilość członków (minimalnie—120 rzeczywistych i—50 czynnych), przyznać trzeba — bardzo mało. Wszyscy członkowie na parę tygodni przed zebraniem piśmiennie uprzedzeni zostali o terminie i o konieczności obmyślenia, między innemi, sposobu spłacenia długu. Należało się przeto spodziewać, że znaczna przynajmniej większość członków przybędzie, a zwłaszcza pewna grupa członków, która niedawno z racji zapowiedzianej zabawy tanecznej z tombolą, zdradziła zainteresowanie się sprawami materialnymi „Lutni“, miała doskonałą sposobność udowodnienia tego. Czy byli wszyscy na zebraniu niedzielnem — nie wiemy. Jeśli jednak nie byli, to i dziś jeszcze, ale już nie radą, tylko ofiarą, mogą przyjsć z pomocą, gdyż listy ofiarodawców nie zamknięto. Zamykać jej się nawet nie godziło, bowiem nie czytaliśmy tam nazwisk członków, którzy przybyli na posiedzenie, zapewne dla ważnych powodów, nie mogli, jednak, posiadając po temu niezawodne chęci i środki, ofiar nie odmówić.

Zmarli. W d. 29 b. m. zmarł ś. p. Józef Majewski, długoletni buchalter izby skarbowej łomżyńskiej, następnie poborca kasy powiatowej w Pułtusk, ostatnio emeryt.

Zmarły łagodnością charakteru i uprzejmością zjednał sobie powszechną sympatię, to też zgón jego wywołał żal ogólny.

Koncerty, teatr, zabawy. Koło muzyczne zapowiedziało na dzień 24 lutego koncert; po koncercie ma się odbyć bal kostjumowy.

W dniu 11 lutego w teatrze miejscowym odbędzie się widowisko na dochód Przytułku noclegowego. Program: część I „Król Herod“ misterjum tragi-komiczne M. Gawalewicza; część II — muzyczno-wokalna.

Na sobotę d. 10 lutego zapowiedziano bal strażacki.

Ofiary. Na wpis dla uczniów niezamożnych Mieczysław Dmowski złożył 2 rb.

Z naszych okolie.

Zarząd kuratorów trzeźwości z sumy 10,000 rubli, ofiarowanej przez bankiera warszawskiego Wawelberga na rzecz bibliotek ludowych, postanowił wyznaczyć po 353 rb. na biblioteki w gub. warszawskiej, kaliskiej, kieleckiej, łomżyńskiej, piotrkowskiej, płockiej i radomskiej, po 176 rb. 50 kop. na gub. lubelską i siedlecką, oraz na gub. suwalską 176 rb.

Nieszawa. „Miasteczko nasze wyróżnia się, z pomiędzy innych miast tem przede-wszystkiem, że dziwnym zbiegiem okoliczności ilość żydów tutaj zamieszkałych jest bardzo małą. Przy 2,500 mieszkańców (według spisu ludności 1897 r.), liczba żydów sięga zaledwie 120 osób. Główne zajęcie mieszkańców stanowi rybołówstwo i w związku z tem pozostające czynności.

Tutaj wyrabiamy „kawior krakowy.“ Początek temu przemysłowi dało kilku żydów przybyłych z nad Wołgi. Sami jednakże nie utrzymali się przy tem, stracili pieniądze włożone i porzucili miasto. Skorzystal z tego rybacy miejscowi, którzy przemysł ten po żydach przejęli i w dalszym ciągu go prowadzą, zdaje się z korzyścią dla siebie.

W lipcu biuro wiertniczo-geologiczne rozpoczęło w mieście i okolicy poszukiwania dla wykrycia soli. Nieszawa i okolice leży w pasie słonym, ciągnącym się od Inowrocławia i Ciechocinka (7 wiorst).

Nazwy miejscowości niektórych np. Słońska wskazują, że już w dawnych czasach znano tutaj sól. Słyszałem np. opowiadanie, że jeszcze przed 20 laty mieszkańcy wsi Słomkowa nie wiedzieli, co to znaczy sól kupować, bo we wsi było źródło skoncentrowanym mocnym roztworze, z którego wyparowaniem otrzymywali ową pożywkę. Źródło to później zostało zawałone i nie ma obecnie po nim śladu. Są wszelkie dane, trzeba przypuszczać koniecznie, że są tu źródła podziemne słone, które umiejętnie prowadzone, stanowiłyby mogły bogactwo okolicy. W Wieliczce sól podobno już się wyczerpuje, odkrycie więc nowych źródeł słonych w kraju podniosłoby znaczenie okolicy. Oczekujemy z niecierpliwością wiadomości.

Biuro niezrażone dotychczasowymi niepowodzeniami zamierza w dalszym ciągu robić poszukiwania w okolicy: we wspomnianem już Słomkowie, w Aleksandrowie pogranicznym i innych miejscowościach. Wszyscy przeświadczeni są, że w okolicach tych są mniej lub więcej bogate pokłady soli lub źródła słone, trzeba je tylko wyszukać.

Nie omieszkam w przyszłości donieść czytelnikom „Ech plockie i łomż.” o wyniku ostatecznym poszukiwań, a również podawać i inne ciekawsze z naszych stron wiadomości.

Czytelnia ludowa, otwarta w dniu 10 stycznia w gminie Bielino, zaczęła wypożyczać książki dopiero w pierwszej połowie lutego. Biblioteka mieścić się będzie w urzędzie gminnym we wsi Stupnie; zarząd biblioteki powierzono dwóm gospodarzom ze Stupna: Stańcówkowi i Ręcińskiemu.

Lekceważenie szkół. Znajomy nam włościanin z okolic Płocka narzeka na mieszkańców Wykowa, że nie posyłają dzieci swych do szkoły miejscowej. We wsi Wykowie np., liczącej z górą 300 mieszkańców, podczas zimy zeszłorocznej chodziło do szkoły zaledwie troje dzieci, tej zaś zimy nie chodzi żadne.

Urodzaj zbóż ozimych w Król. Polskiem, według danych urzędowych, przedstawia się w r. 1899 następująco: z 1,763,669 dziesiętyn przestrzeni zasiewów żyta ozimego, zebrano ogółem 103,914,9 tysięcy pudów (w g. łomżyńskiej obsiano 118,356 dziesiętyn, zebrano 6,871,8 tysięcy pudów; w g. plockiej zasiano żyta na przestrzeni 166,772 dziesiętyn, zebrano ogółem 35,455,8 tysięcy pudów (w gub. łomżyńskiej z przestrzeni zasiewów 29,744 dziesiętyn, zebrano 2,072,6 tysięcy pudów; w gub. plockiej z przestrzeni 48,636 dziesiętyn — 3,525,1 tysięcy pudów).

Dość wypadków nieszczęśliwych, zaszłych w gub. plockiej w pierwszej połowie grudnia 1899 r. obfituje, według wykazu urzędowego o ofiary niedozoru rodzicielskiego. Troje dzieci, w wieku od 2 do 3 lat zginęło w tym czasie wskutek poparzeń przy piecu rozpalonym, jedno znalazło śmierć w wanience z ukropem. W wykazie zanotowano nadto: 1 śmierć przy pracy, 1 dzieciobójstwo (wrzucenie dziecka przez matkę na pastwę świniom do chlewka), 1 kradzież i 1 ucieczkę arestanta.

Wychództwo z kraju naszego za ocean, według danych warszawskiego komitetu statystycznego zmniejszyło się, poczynając od r. 1894 prawie półtrzecia raza, t. j. mniej więcej do 4,500 rocznie, podczas kiedy w pięcioleciu poprzedzającym roczna cyfra wychodźców wynosiła 11,000 osób.

Najsilniej rozwinięło się wychództwo w guberniach przyлегłych Prusom, z tych pierwsze miejsce, pod względem ruchu wychodźczego zajmuje gubernia suwalska, drugie plocka, trzecie — łomżyńska. Wpłynęły na to bardziej ujemne, niż gdzieindziej warunki ekonomiczne; w gub. plockiej np. włościanie bezrolni stanowią 1/3 ogółu ludności, matorolnych również znajduje się więcej, niż w innych guberniach, gdyż osady o obszarze mniejszym, niż 3 morgi, stanowią w gub. plockiej 30% liczby ogólnej.

Wykazy statystyczne podają liczbę emigrantów z gub. plockiej przed rokiem 1894 na 5,21 i po r. 1894 na 2,14 osób na 1000 mieszkańców rocznie. W gub. łomżyńskiej liczba emigrantów w pierwszym okresie wynosi 3 osoby na 1000 mieszkańców, w drugim 1,81 na 1000.

Komitet warszawski ochrony leśnej na posiedzeniu w dniu 31 stycznia zatwierdził

plany gospodarstw leśnych w majątkach: Strzegocinie w pow. pultuskim na przestrzeni 471 dziesiętyn; w Modzeli-Żelazach na przestrzeni 41 dziesiętyn.

Zatwierdzono plany w dobrach: Wierzbowcu i Kuchary-Idzikowie w pow. płońskim, z warunkiem, że projektowany wyrąb drzewa może być w nich rozpoczęty z zamianą gruntów na inne użytki gospodarskie nie inaczej, jak po uprzednim zaletieniu odpowiednich obszarów.

Dozwolono na zamianę gruntów leśnych na inne gospodarcze: w dobrach Golemin w pow. płońskim, na przestrzeni 10 porębów dawniejszych, z warunkiem sztucznego zalesienia tejże przestrzeni gruntów ornych i w dobrach Mieszki-Leśniki w pow. pultuskim na przestrzeni 25 dziesiętyn, w celu zamiany ich na łąki.

Odnowiono zamiany na inne użytki gospodarcze: włościanom wsi Gromadzin, w pow. płońskim, na przestrzeni 14 dziesiętyn gruntu leśnego; włościanom wsi Wrona w pow. pultuskim, na przestrzeni 32 dziesiętyn.

Dozwolono na tymczasowe użytkowanie rolne z gruntów leśnych, na przestrzeni 7 dziesiętyn we wsi Popowo-Borowe w pow. pultuskim.

Uznano za pustoszące wyręby w lasach: wsi Goławice w pow. pultuskim, na gruntach włościańskich; wsi Kępa w pow. płońskim na gruntach włościańskich; obrębów leśnych: Pniewo, Dąbrowa i Łosina w pow. pultuskim.

Epizootja. Jak donoszą „Plock. gub. wiad.” w gub. plockiej od 13 do 20 stycznia zachorowało: na zółzy 6 koni we wsi Bachorzu gm. Płonne w pow. rypińskim; na influencję zachorowało 10, padły 2 konie w Nowej-Wsi w gm. Chrostkowo w pow. rypińskim.

Zuzel (pow. Ostrowski). W m. styczniu mieliśmy opadów atmosferycznych — 34,8, więcej od zeszłorocznych t. m. o 8,6 mm. Maksimum 6,1 (3-1); dni z opadami w ogóle było — 16. Ziemia była pokryta śniegiem przez 9 dni (od 15 do 24), najgrubsza warstwa śnieżna, wynosząca 7 cm. była 18 i 19-go. Miesiąc ubiegły należy do średnio-wilgotnych i względnie ciepłych, a zakończył się odwilżą zupełną, tak że zdawało się, że początek wiosny.

Zapowiedzi ogłoszone już przeszło 30-ści, amorem więc nie zaspia swojej sprawy.

Do ostatnich czasów lud tutejszy cichy i spokojny, zaczyna objawiać skłonności odmienne. Jeden z gospodarzy zuzelskich udał się do wspólnego zagajnika i zrabował 4 olsze samowolnie, a kiedy reszta sąsiadów schwytała go na uczynku i chciała zabrać defraudację, wywiązała się sprzeczka, która zamieniła się w bójkę na pięści.

Zabawne było zakończenie zbrojnej rozprawy. Jeden z poturbowanych zrobił wymówkę w tych słowach:

— To ty Jasiu, taki dobry sąsiad? wczoraj piliś piłęs ziemną monopolówkę u żyda, a dziś mnie bijesz?

— Ale bo widział, Józiu, wtenczas nie jeżdżiłeś w cudzą olszynę — odpowiedział.

Są tu kłusownicy nie tylko na dziczyznę, cudzą własność, ale i na dobre imię człowieka. Na pierwszych jest sąd i policja, drudzy polują bezkarnie i nie ma komu przytrzymać na takim szlachetnym zajęciu.

Z pow. ostrołęckiego. W dniu 30 i 31 stycznia odbyło się polowanie z noganką w lasach Szezwinińskich u p. Antoniego Glinki. Myśliwych było 10-iu, polowano wyłącznie w lesie. Zabito 148 zajęcy, 5 kozłów, 2 lisy i cietrzewia.

Królem polowania pierwszego dnia był p. gubernator łomżyński baron Korff, który wieczerem na rozkładzie miał 15 zajęcy, kozła i lisa. Drugiego dnia królował p. Ludwik Jełowicki z 13-ma sztukami, w tem kozioł i lis.

Las Szezwiniński, otoczony z trzech stron gruntami włościańskimi, a z czwartej koszarami, znajduje się w bardzo niewygodnych warunkach dla utrzymania zwierzęcy. Pomimo to kłusownicy szczawia, dzięki energicznej administracji, obfituje w zajęce i sarny. I gdyby nie silna odwilż i mokry czas, rezultat polowania byłby o wiele lepszy. Nie było miotu, w którymby po kilkadziesiąt sztuk sarn nie widziano, a jeżeli kozłów więcej nie zginęło, to tylko wskutek nadmiernej ostrożności myśliwych. — *Myśliwy z nad Narwi.*

Z polowań. W Kawęczynie, w powiecie mławskim odbyło się polowanie w 10 strzelb, na którym padło: 2 kozły, 2 lisy i 62 zajęce.

Ruch w sprzedaży majątków. Folwark Łazek wraz z przyległościami: Młice Jarluty

i Młice-Kozice z częścią na Łagu, w powiecie plockim położone, przestrzeni włók około 20-tu, nabyli od małżonków Podowskich pp. Wacławowie Dziewanowscy, płacąc po 3,500 rb. za włókę.

Wypadek. Przykry wypadek miał miejsce na polowaniu we wsi P... Jeden z myśliwych wystrzelił do stadka kuropatw, kryjącego się wśród krzaków. Za jednym z krzaków stał podówczas niedostrzeżony przez myśliwych, niejaki Sirankowski, którego niefortunny strzał pozbawił oka.

Pożar. W dobrach Trutowie, własności p. Fr. Dziewanowskiego, w pow. liposkim, wynikł pożar, z przyczyny nieznanej. Spłonęła stodoła ze zbożem, owczarnia, pasza, sprzęty gospodarskie. Właściciel poniósł na kilkanaście tysięcy rubli straty.

Pożary w gub. plockiej, według wykazu ubezpieczeniowego, zrządziły strat (od d. 13 do 19 grudnia r. z.) w ruchomościach i do- brach nieubezpieczonych — 4,600 rb.; budowlę ubezpieczone były na sumę — 4,030 rb. ogółem. W dwóch wypadkach, przyczyną powstania pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem, w jednym wypadku skry sy- piące się z młocarni parowej, w jednym przy- czynny ognia nie zbadano.

Z Warszawy.

Z sekcji rolnej przy T. P. P. i H. Posiedzenie miesięczne odbędzie się 12 lutego. Zapowiedziano następujące odczyty:

P. Wład. Płoski. — Pomoc lekarska dla służby folwarcznej.

P. K. Rogoyski. — Obchodzenie się z obornikiem w świetle badań najnowszych.

P. Bucziński. — Oznaczenie bakterii- ny jako środka diagnostycznego.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Opieka nad starożytnościami. Sprawa opieki nad pomnikami sztuki i wszelkimi zabytkami ma być powierzona zarządzającym wydziałami budowlanymi gubernialnymi.

W Ministerjum spraw wewnętrznych utworzono osobną komisję, która zajmie się opracowaniem projektu, mającego na celu przychodzenie z pomocą włościanom, którym skradziono konie.

Projekt skupu praw serwitutowych w Królestwie Polskiem, opracowany w ministerjum spraw wewnętrznych, według informacji „Now. wrem.” stanie się przedmiotem obrad Rady państwa na wiosnę r. b.

Ministerjum finansów projektuje przedsięwzięcie nowych środków, mających na celu zaprowadzenie porządku w handlu produktami gospodarstwa wiejskiego. Zakup i sprzedaż tych produktów będzie dozwolona tylko na targach i w miejscach na to wyznaczonych, a nie na drogach i ulicach. Zakupy hurtowne będą miały miejsce tylko w czasie oznaczonym, t. j. po południu. Wreszcie, produkty przywożone przez włościan, będą ważone na wagach miejskich na placu targowym.

Ministerjum oświaty przesłało naczelnikom dyrekcji naukowych w Królestwie projekt nowej ustawy zakładów naukowych prywatnych, która niebawem ma być wprowadzona w całem państwie.

Ministerjum rolnictwa wystąpiło z projektem utworzenia posad gubernialnych dla ogrodników objazdowych, zaopatrywanych w rzeczy niezbędne do rozwoju ogrodnictwa w danej miejscowości. Nadto ogrodnicy objazdowi popularyzować będą wiedzę ogrodniczą za pomocą odczytów i pogadek. Ministerjum zwróciło się także do towarzystw rolniczych, aby zachęciły włościan do zakładania po wsiach kas oszczędnościowo-pożyczkowych. Zebranie dwudziestu uczestników, upoważnia do otwarcia kasy.

KOESPONDENCJE.

Z Mławskiego.

W gronie osób, przybyłych na imieniny mego sąsiada, znajdował się b. przedstawiciel i delegat dyrekcji głównej T. K. Z.

Roztrząsano tam sprawę żywo nas obchodzącą — zebrań towarzyskich, które głównie mają na celu uprawianie „winta”. Wobec tej pochłaniającej wszystkich (i wszystkich) przyjemności brak nam nieraz czasu do zastanowienia się na takich zebraniach nad sprawami poważniejszymi. Rzadko rozmawiamy o podniesieniu kultury ziemi, wynalezieniu

środków, któreby przyniosły pomoc do- rażną sąsiadom, nawiedzonym kłuską.

Przybyłem w chwili, gdy rzucano pytanie, czy należy się sąsiadowi popierać wynagrodzenie za opis majątku w razie nie- oplacenia rat przez stowarzyszonego?

Przeważna część była za podawaniem rachunków i pobieraniem oznaczonego przez „Towarzystwo” wynagrodzenia.

Zastanowiwszy się jednak lepiej nad po- łożeniem dłużnika, który zapewne z rozkoszy tego nie robi, musimy przyjść do przekonania, że trzeba by go uwolnić od tego wydatku. My zaś chcemy narazić go na większe koszty. Już z powodu niezapłacenia raty ponosi duże wydatki: wyjęcie wykazu hipote- cznego, ostrzeżenie, ogłoszenia w pismach publicznych, zawiadomienie wierzycieli, że majątek zosił wystawiony na sprzedaż przy- musową — A my sąsiedzi najbliżsi, zamiast przyjść mu z pomocą, chcemy korzystać z jego położenia. Czyż te kilka godzin formal- ności nie możemy wypełnić bezinteresownie?

Zdarzyło mi się nieraz widzieć w towarzy- stwach, że rolnik spotkawszy się z mieszkań- cem miasta, pokazuje mu swoją wyższość.

Wyższość ta, zasada się może chyba tyl- ko na niezależności jego w przeciwstawieniu do mieszczanina, który podległym być musi zajęciu lub pracy, jakiej się oddaje. Duma- ta jest niewłaściwą, wspomniawszy na zasa- dę ojców, w części jeszcze utrzymującą się do dzisiejszego dnia: dawny szlachcic i zie- mianin zdolniejszych swych synów kształcił na urzędników i fachowców. Ci mieszkańcy miast wyszli po większej części z roli, na której nie wszyscy mogą pracować.

Zmieniły się okoliczności i dla rolników z postępem czasu. Gospodarstwo na roli wy- maga gruntownego wykształcenia i ten tylko dobrze wychodzić może na ziemi, kto pracę z wykształceniem zastosować i użytkować potrafi. A mamy sporo rolników wychowa- nych podług starego systemu. Są naturalnie tacy, nie przeczę, iż może być dumny, że własną uczciwą pracą wyrobił sobie kawałek chleba i jeszcze się z drugim podzieli. Ale iluż jest takich, którzy otrzymawszy mają- tek po rodzicach lub w posagu za żoną, u- żywają z niego. To nie obowiązuje nas do wywyższania się i krytykowania ludzi, któ- rzy pracę swą i majątek poświęcają w czę- ści dla biednych, chociaż poświęcenie to chwilowo plonu nie wydaje.

Dobre myśli ich i uczynki rzucane między ogół, zapewne większy przyniosą pożytek, aniżeli nieuzasadniona krytyka i fałszywa duma.

Observator.

Nowe książki i wydawnictwa.

Sumienie. Napisał dr. L. Oppenheim były profesor prawa w Uniwersytecie Ba- zylejskim. Przekład z niemieckiego. War- szawa nakładem Bronisława Natanson. Skład główny w księgarni J. Fiszer.

Autor usiłuje wyjaśnić zagadnienie o od- powiedzialności jednostki, kładzie nacisk głów- nie na sprawę ukształtowania się i rozwo- ju sumienia w osobniku, wyjaśnia wreszcie spalenie, przemianę i funkcje w ogóle su- mienia z zagadnieniem tem związane. Autor rozpatruje te kwestje z punktu czysto pra- wnego bez dociekań psychologicznych, bez krytycznego przeglądu dziejów teorii, wygła- szanych o powstawaniu sumienia.

Wszyscy wiemy, co rozumieć należy pod „sumieniem”. Jest to głos wewnętrzny naszej świadomości, który nam mówi, co jest złem w naszym mniemaniu, a co dobrem. Ogólnie używane są tego rodzaju wyrażenia: su- mienny, niesumienny, przemówić do sumie- nia, obudzić sumienie, zaklinać się na su- mienie, ciążyć coś na sumieniu, obawa przed głosem sumienia, wyrzut sumienia i t. d. Czemże jest sumienie według autora? Jest to chwila, fakt budzenia się naszych moral- nych wyobrażeń i uczuć z powodu przedsię- wziętych, zamierzonych lub wykonywanych postępów. Jeżeli wyobrażenia te i uczucia odradzają lub odrzucają spełnienie danego czynu, to i sumienie zachowuje się wzglę- dem niego wrogo, jeżeli zgadzają się na spełnienie czynu, zezwala na nie i sumienie. To poczucie dobra i zła, ta sprawa budzenia się wyobrażeń i uczuć względem spraw róż- nych nie przychodzi odradu z nami na świat, t. j. jednostka nie rodzi się z gotowem po- czuciem dobra i zła. Sumienie jest wytwor- em psychologicznego i społecznego rozwoju. Sumienie kształci się pod wpływem trzech wielkich potęg, jakie kierują naszym życiem: *religią, prawem i moralnością*. Obok tych trzech potęg na utworzenie sumienia wpływa wiel- ka ilość innych czynników: obyczaj, (zwy- czaje towarzyskie), nauka (poglądy i kierun-

ki naukowe), sztuka, przykład (dobry lub zły), wypadki pojedyncze w życiu jednostek i całego społeczeństwa (wojny, epidemie), wreszcie osobiste uswiadomienie w dążeniu do prawdy. Sumienie nie jest potęgą o jednokowej sile i działaniu u wszystkich ludzi, wielkość sumienia zależy od uspołecznienia i uduchowienia jednostki. U jednego głos sumienia woła głośnie, u drugiego ciszej się odzywa, jeden bierze do sumienia wszystkie, inny tylko główne przepisy moralności, jeden doprowadza z czasem sumienie do mileczenia, inny coraz bardziej zastrza je i wykształca. Człowiekiem bezwzględnie dobrym jest ten, którego sumienie stawia sobie największe wymagania, lecz ma przytem wyrozumiałość dla mniej dobrych. Są ludzie bezwzględnie źli, nie mający pozorów sumienia, cierpiący moralnie, chorzy umysłowo, u których sumienie jest stepialem, nieme, spacone. Spaczenie sumienia polega na tem, że uważa ono dobre postępy za złe, a złe za dobre. Pojęcie spaconego sumienia wogóle jest trudne do określenia ściśle. Sumienie wyraźnie nam mówi, że np. pojedynk jest złem, a jednak ludzie, często najmoralniejsi przyjmują go, aby nie utracić szacunku u innych. Czy powinniśmy i czy wolno karać ludzi, którzy spełnili prze-

stępstwo za radą spaconego sumienia? Autor odpowiada, że ze względu, na oddziaływanie społeczeństwa na jednostki i odwrotnie jednostki na społeczeństwa, powinniśmy jednostki te karać, wyrwać je niejako jak zielsko, aby się nie pleliło i nie przygluszało zboża rosnącego.

Źródłem wszelkiego nakazu sumienia jest potęga dobra, władza dobra nad umysłem ludzkim. Do dobra tego bezwzględnie, bez wszelkich domieszek nagrody lub kary powinniśmy dążyć stale i zawsze. Sami jesteśmy panami i mistrzami własnego sumienia.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Płock, 6 Lutego.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 300 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 120 korcy, żyta 75 korcy, jęczmienia 30 korcy, owsa 50 korcy, gryki 20 korcy, grochu 10 korcy i rzepaku letniego — korcy.

Dowóz na targ dzisiejszy był znów bardzo mały, to też wszystkie partie wyłącznie zabrali przekupnie na potrzeby miejscowe. Ceny o drobnotę wyższe.

Płacono wzdłużnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,00, do 5,30 za 240 f., żyto od rb. 3,60 do 3,90 za 230 f., jęczmienia pastewny 3,40 za 210 f., owses od 2,25 do 2,40 za 140 f., grykę od 0,00 do 5,00 za 210 f., groch od 4,50.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 800 korcy pszenicy i żyta.

Gdańsk, 6 lutego. Tendencja moiniejsza, ceny zwyklowe.

Warszawa 6 lutego. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach, Pszenica krajowa wyborowa 90—93, średnia 85—90, posłednia 72—78. Żyto krajowe wyborowe 74—75, średnie 71—73, posłednie 68—70. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 62—70. Owies krajowy 60—82. Groch polny warzelny—Gryka 82—86. Usposobienie spokojne.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,20 za korzec. Pszenica 5,20. Jęczmień 3,90. Owies 2,70.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 215,45. Listy tow. kred. ziem. duże 4,5, 97,30—drobne 4,5—95,85, duże 4—90,50, drobne 4—89,50. Listy m. Płocka 96,00 n. Łomży 95 75 not.

Renta państwowa 4—99,85. Pożyczka premio- wa z 1864 r.—302,0 z r. 1866—284,50. Premio- wa szlachecka 5—220,00.

Łomża, 6 lutego. Pszenica 4,80—5,35 rb., żyto 3,75—4,15, jęczmień 3,40—3,85, owies 2,45—2,65 rb., gryka 4,75—5,00 rb. groch 4,75—5,20, kar- tofle 1,35—1,65.

Odpowiedzi Redakcji.

P. I. L. Artykuł sz. pana będzie pomieszczony z usunięciem małego ustępu, jako wystosowanego pod adresem zbyt osobistym.

Pani Fr. N. Naturalnie zamieścimy, skądże powątpiewanie? Ale musi sz. pani parę numerów

przeczekać, bo obecnie mamy inny materiał, który oczekiwał swej kolei.

X. Y. Uwazaliśmy za właściwe, i zdaje się nam, że nikt nie wziął tego za złe. A zresztą, gdyby tak oglądać się na wszystko i na wszystkich,—nie można kroku postąpić.

P. Z. K. O Ruskinie był krótki artykuł w № 9 „Ech”. Widocznie sz. pan go nie zauważył.

Pani M. K. Wcale nie mamy żadnych uprzedzeń do piór kobiecych, owszem pomieszczamy wszystko, co uważamy za stosowne i godne pomieszczenia. Rozróżniamy tylko piszących, a nie płeć męską i żeńską. Dla pisma prowincjonalnego, które rozporządza ramami szczupłymi, trzeba pisać treściwie, jednie, nie można zbyt się rozszerzać.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGIENURY:

W-ni B-cia Wolbner, Barczak i S-ka w Płocku.

W-ny B. Wiśniewski w Ciechanowie.

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wysogrodzie.

Józef Rychter w Ostrołęce.

Poleca: Superfosfaty, Żużle fosforowe to- wickie, Gips fosforowy towicki i inne na- wozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

OGŁOSZENIA.

Bal rzemieślniczy!

W dniu 10 lutego w sali hotelu polskie- go odbędzie się bal rzemieślniczy.

Bilet wejścia wraz z kolacją kosztuje: dla osoby pojedynczej 2 rb., dla rodziny z dwóch osób 3 rb.

Bilety nabywać można u pp. Apfelbau ma, Grabowskiego, Jędrzejewskiego, Kali- nowskiego, Mizgajskiego i Zielińskiego.

Początek zabawy o godz. 9 wiecz.

CUKIERNIA Sięńskiego. PACZKI

świeże. Przyjmuje zlecenia na karnawał. Wielka staranność w robocie. PŁOCK.

Bicze eleganckie od 1,60 kop. do rb. 9 za sztukę otrzy- mał magazyn A. WAGNERA w Płocku.

Przez DOBRZYŃ n. Wisłą, Gmina Tłuchowo w Obrębie jest na sprze- danie

DWÓR

ze starodrzewu.

Tamże jest do sprzedania młyn z po- wodu zamiaru stawiania nowego.

Różne wina dobre, wystale, na beczki i butelki
delikatesy i towary kolonialne
poleca
MORITZ LEWENSTEIN
w Płocku.
Egzystuje od 1860 roku.

Na ostatnim balu Tow. dobroczynności w sali hotelu warszawskiego zamienioną została zarzutka balowa. Kto ma zarzut- kę nie własną, lecz również zamienioną zgłosić się raczy do sklepu kolonialnego Kowalkowskiego przy ul. Grodzkiej.

NA CZASIE.

Dominium Chudzyńko, położone pomiędzy Bielskiem i Drobinem, mając znaczne po- kłady dobrego opałowego torfu, poszukuje przedsiębiorcy celem racjonalnej eksploa- tacji tegoż. Obecnie na gruncie znajduje się jedna tylko szopa i mieszkanie o dwóch stancjach. Wiadomość u Mieczyskiego, ul. Piekarska—dom własny.

P. P. Właściciele ziemscy, pragną- cy majątki swoje sprzedać korzy- stnie i prędko,

zechcą o ile można spieszenie, nadesłać za- rewersami pocztowymi, do agentury Półno- cnego Towarzystwa Ubezpieczeń w Pińczo- wie: Szczegółowe opisy, warunki sprzeda- ży i wystawione na okaziciela, upoważnie- nie obejrzenia tych majątków na gruncie.

GENIUS

Ogier gniady pełnej krwi, wzrostu 160 ctm (2 arsz. 4 werszki), urodzony w Kisber (Węgry) po ogierze Pásztor, (Cambuscan po Newminster i Lady Patronnes po Buc- caner) od kl. Romp (Beaulec po Rossi- crucian i Bobbin Around po Newminster, (O. G. B. vol. VI, pag. 340),

stanowić będzie od d. 15-go stycznia 1900 w dobrach **SUSK**

3 wiorsty od stacji kolei nadnarwiańskiej OSTROŁĘKA (gub. łomżyńska).

Opłata od klaczy 20 rb. (trzy pokrycia) i na stajnie 2 rb. Na żądanie, utrzymanie klaczy dziennie 40 kop., bez człowieka.

Uprasza się o skomunikowanie się z Za- rządem Dóbr najmniej 2 tygodnie przed przysłaniem klaczy.

Nowy sklep kolonialny!

Podaję niniejszem do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 b. m. otworzyłam w Płocku przy ulicy **Tumskiej**, w domu W-go **Kra- jewskiego** sklep towarów kolonialnych pod firmą

„**MARJA HELENA MALICKA**”.

Upieramnie prosząc Szanowną publiczność o łaskawe poparcie mego interesu, pozostaję z uszanowaniem **Marja Malicka**.

Dominium WINDYKI

pod Mławą

potrzebuje człowieka energicznego

do prowadzenia większego gospodarstwa rolnego przy właścicielu, zaraz lub najda- lej od 1-go Kwietnia. Oferty z opisem życia, kopje świadectw i ostateczne swoje żądania, prosi się o nadesłanie.

Folwark DOBRZENICE

włók 10 z ładnym domem do sprze- dania lub zamiany,

Włodzimierz Rościszewski st. p. Sierpc.

W dom. Luberadz

powiat, st. pocztowa, telegraficzna i kole- jowa Ciechanów od 1-go Lutego r. b. sta- nowić będą dwa ogiery czystej krwi arab- skiej, sprowadzone z Białe-Cerkwi.

HAMAT, kasztan 3 werszki, dawniej sta- dny u hr. Ksawerego Branickiego, po rb. 15 (trzy skoki).

INKAS, biały, 3½ werszka, po rb. 20 (trzy skoki).

Jeden z powyższych reproduktorów mo- że być sprzedany.

Tamże zaraz lub od 1-go kwietnia po- trzeba **PISARZ GUMIENNY**, umiejący pro- wadzić rejestra gospodarze i **TORFIARZ** do eksploatacji 1500 klafr rocznie. Wy- magane dobre świadectwa.

PARA KLACZY GNIADYCH

rosłych i młodych jest do sprzedania

przez Sierpc — w Sudragach.

MŁODY CZŁOWIEK

18-letni poszukuje posady w kanto- rze, w sklepie, lub pisarza prowen- towego na wsi. Wiadomość w re- dakcji.

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4,

POLECAJĄ:

Świeże nasiona roślin

pastewnych i okopowych,

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie tra- wy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

Cenniki, próby na żądanie.



Nabywamy, płacąc możliwie najwyższe ceny rynkowe **wszelkie koniczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, grochy, szporki, gorczycę i t. p.**; prosimy o łaskawe oferty.

Br. Wolibner, Barczak i S-ka

W PŁOCKU

Polecają: Koniczynę czerwona, białą, szwedzką, przelot i tymoteusz w bardzo pięknym ziarnie i o wypróbowanej sile kiełkowania.

Kupujemy również każdą partję koniczyn i upraszamy o opróbowane oferty.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

skład Fortepianów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrkowska 46.



Akcyjne Towarzystwo



ZAKŁADÓW



CERAMICZNYCH

DZIEWULSKI i LANGE

FABRYKA w OPOCZNIE

nagrodzona Złotym Medalem na wystawie Kijowskiej 1897 r.

WYRABIA I POLECA:

Posadzkę terrakotową gładką i rzymską w różnych kolorach i deseniach, dywanową, bramową, trotuarową i fabryczną — w cenie od 95 kop. za łokieć dwadr.

Do pomieszczeń drugorzędnych zamiast posadzek cementowych, asfaltowych i t. p. polecamy nie wiele droższe w cenie, o wiele zaś praktyczniejsze posadzki brukowe.

Płytki licowe do wykładania frontów domów i ścian.

Cegłę ogniotrwałą do najwyższej temperatury, wysokiego gatunku, formatu zwykłego, fasonową, do wielkich pieców, kopalników, pieców wapiennych i t. p.

Zaprawę gotową i glinę ogniotrwałą po cenach przystępnych.

Zamówienia przyjmuje Zarząd — Warszawa, Włodzimierska Nr. 14. Telefonu Nr. 1158.

Katalogi ilustrowane, cenniki i próby na miejscu i na żądanie. — Upraszamy Szan. naszych Odbiorców o wczesne zamówienia.

W końcu roku bieżącego będzie w ruch puszczona druga fabryka nasza w Sławiańsku gub. Charkowskiej.

PATENTOWANE

Przenośne Telefony domowe

syst. HARDEGENA

nie wymagają żadnych specjalnych przewodników, działają na na odległość 1 wiorsty najtańsze i najdogodniejsze połączenie telefoniczne dla mieszkań, władz, biur, hoteli, restauracji, sklepów, werend i t. d.

Wyłączna sprzedaż na Państwo Rosyjskie

H. S. NEUMARK, Łódź.

Poważni agenci są poszukiwani. — Cenniki gratis i franco.

Płockie Tow. Wz. Kredytu

płaci od lokacji

rocznych	—	—	—	—	—	6%
półrocznych	—	—	—	—	—	5%
kwartalnych	—	—	—	—	—	4%
płatnych za 7-dniowym wypowiedzeniem	—	—	—	—	—	3%
płatnych na żądanie	—	—	—	—	—	2%

Kapitały, podniesione przed upływem dni ośmiu, nie będą oprocentowywane.

WINO SZAMPAŃSKIE

DOYEN & C^{IE}

Rheims — Petersburg.

GŁÓWNA REPREZENTACJA

JULJUSZ MOSDORF, Warszawa, Senatorska 26.

Drukarnia Miecznikowskiego w Płocku
posiada na składzie druki parafialne i kartki do spowiedzi wielkanocnej.

1900. WARSZAWA, Mazowiecka 10. Rok XXI.

WIECZORY RODZINNE

Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży.

Składa się z Numeru głównego, z oddzielnego dodatku dla młodszych dzieci i dodatku powieściowego w formie książkowym (BIBLIOTEKA WIECZORÓW).

Treść zajmująca i pouczająca: pogadanki naukowe z dziedziny historii i nauk przyrodzonych, życiorysy, powieści, opowiadania, podróże, poezje, komedijki, rozrywki naukowe, zagadki, szarady, logogryfy i t. p.

WSPÓŁPRACOWNICTWO WYBITNYCH AUTORÓW DLA MŁODZIEŻY.

Konkurs z nagrodami w książkach na kaligrafię, wypracowania i robótki ręczne.

Dla całorocznych Prenumeratorów PREMIUM KSIĄŻKI.

Prenumeratorzy „WIECZORÓW“ mogą nabywać **SŁOWNIK RZECZY POLSKICH** Zyg. Glogera (str. 530, cena księg. 1 rb. 50 k.) za 50 kop. i 28 k. na przes. rekom.

PRENUMERATA „WIECZORÓW“ WYNOŚI:
w Warszawie kwartalnie rb. 1, z przesyłką pocztową 1 rb. 25 kop.

Na żądanie **NUMER OKAZOWY.**

Radaktorka: Ludwika HAUKE. Wydaw. Marja z Chomętowskich BALIŃSKA.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Г.р. Пл. 26 Января 1900 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.